

Arkadiusz Mielcarz splótł dłonie i oparł o biurko. Przez dłuższą chwilę spoglądał na swojego gościa w milczeniu.

- Czekałem z niecierpliwością na to spotkanie - oznajmił w końcu i posłał Julii zawadiacki uśmiech.

- Przykro mi, że nie mogę powiedzieć tego samego.

- Pani Julio, proszę tak nie mówić. - Prezes Bio-Steem roześmiał się serdecznie. - Zapewniam, nie gryzę - dodał i posłał jej kolejny łobuzerski uśmiech.

- Nie wątpię, ale nie codziennie dostaje się wezwanie na dywanik.

- Skąd ta podejrzliwość, pani Julio? - zapytał, kokieteryjnie unosząc brwi.

*Czyżby ze mną flirtował, do diaska?* - pomyślała.

- Chyba nie chce mi pan powiedzieć, że wezwanie do gabinetu prezesa to norma?

- Może rzeczywiście do standardów to nie należy - odrzekł, doskonale wyczuwając jej sarkazm. - Ale nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Proszę...

- Mogłabym się w końcu dowiedzieć, o co chodzi? - przerwała mu, gdy obdarzył ją kolejnym lubieżnym uśmiechem. Z sekundy na sekundę onieśmielenie ustępowało miejsca irytacji. - Bo jeśli tak ma wyglądać cała rozmowa, to pan wybacz, mam mnóstwo pracy w laboratorium.

Arkadiusz Mielcarz uśmiechnął się jeszcze szerzej. Podobał mu się jej animusz. Lubił konkretne kobiety.

*Jeśli jest równie inteligenta, co pyskata, to rzeczywiście gra jest warta świeczki – pomyślał.*

- W porządku, pani Julio – powiedział głośno oficjalnym tonem i usiadł wygodniej w fotelu. Złożył dłonie, przytykając palce wskazujące do czubka nosa, i jeszcze przez chwilę patrzył na nią w milczeniu.

Skrzywiła się.

- Jak się pani u nas pracuje? – zapytał w końcu, a Julia przewróciła oczyma.

*Czy przed chwilą nie wyraziłam się jasno? Nie mam ochoty na takie pogaduchy – zagrzmiała w duchu.*

- Muszę przyznać, że bardzo dobrze – odpowiedziała, zachowując jednak grzeczny ton.

- Czy praca w laboratorium biologii molekularnej i inżynierii genetycznej panią satysfakcjonuje?

- Owszem.

- A co pani powie o zakwaterowaniu, które zapewnia firma?

- Doceniam je – rzekła, coraz mniej rozumiejąc, do czego zmierza jej pracodawca.

- A jak wygląda pani sytuacja finansowa?

- Słucham?

- Przepraszam, źle się wyraziłem. Zdaję sobie sprawę, jak trudno się teraz utrzymać. Życie jest bardzo drogie, studia kosztowne, a niestety wynagrodzenia bywają marne. Czy pani również boryka się ze spłatą kredytu studenckiego?

- Niestety tak.

- Czy mówimy tutaj o kwocie trzydziestu tysięcy złotych?

- Tak.

- To przykre.

- Czy chce mnie pan zwolnić? - zapytała.

- Pani Julio, na miłość boską! - Zaśmiał się. - Skąd takie pokłady podejrzliwości u pani?

- Po prostu zastanawiam się, po co zostałam tu wezwana.

- Otrzymała pani rewelacyjne rekomendacje od doktora Wiktora Bednarka - oznajmił.

- Cieszę się, ale ciągle...

- Pani Julio - wszedł jej w słowo. - Chcę porozmawiać o pani przyszłości - oświadczył i jakby na potwierdzenie swoich czystych intencji rozłożył przed nią wypielęgnowane dłonie. - Niewątpliwie jest pani cennym nabytkiem BioSteam. Uważam jednak, że obecnie jest pani w nieodpowiednim miejscu. Mówiąc „nieodpowiednie miejsce”, mam na myśli, że w laboratorium biologii molekularnej i inżynierii tkankowej marnuje się pani potencjał.

- To bardzo miłe, ale z całym szacunkiem, panie dyrektorze, skąd pan może to wiedzieć?

- Otrzymała pani rewelacyjne rekomendacje od doktora Bednarka - powtórzył.

*No dobrze, i co z tego?* - pomyślała. W dalszym ciągu nie rozumiała celu spotkania. Nie miała pojęcia, co chodzi prezesowi po głowie.

- BioSteam prowadzi zaawansowany projekt badawczy, w który zaangażowani są najbardziej zaufani naukowcy - podjął Mielcarz, nie odrywając wzroku od Julii. - Nie muszę chyba dodawać, że są to ludzie obdarzeni nieprzeciętnym intelektem i wiedzą. Poza tym cechuje ich bezgraniczna lojalność. I nie muszę też chyba mówić, że eksperymenty nie są jawne, aczkolwiek bardzo szczytne. Jeśli badania, o których mówię, zakończą się sukcesem, będą kamieniem milowym dla świata medycyny, a dla tysięcy pacjentów błogosławieństwem. Celem projektu jest pozyskanie z pojedynczej, niezróżnicowanej komórki metodami hodowli *in vitro* funkcjonalnych narządów, perfekcyjnie dopasowanych do biorców, co rzecz jasna wyeliminuje odrzucenia, reakcje immunologiczne i setki innych problemów, o których pani zapewne wie lepiej ode mnie. Nie wątpię, że zdaje sobie pani sprawę z korzyści płynących z powodzenia tej inicjatywy. Ileż to ludzkich istnień byłibyśmy w stanie ocalić? Szczegółowy program badań jest tutaj - oznajmił i podsunął Julii pokąźny stos zadrukowanych kartek.

Oszołomiona dziewczyna nie miała odwagi nawet ich dotknąć. Wlepiła w nie wzrok, analizując to, co przed chwilą usłyszała. Nie miała zielonego pojęcia, że istnieją jakiegokolwiek tajne projekty. W dodatku idea wyhodowania całego, sprawnego narządu poza organizmem, w inkubatorze, i to z pojedynczej komórki

brzmiała jak coś z kosmosu. I dlaczego właściwie te badania są tajne?

– Dlaczego to przedsięwzięcie jest objęte tajemnicą? – zapytała Julia.

Arkadiusz Mielcarz wetchnął i rozsiadł się wygodniej w fotelu. W skupieniu położył dłonie na jego poręczach i ponownie wbił wzrok w dziewczynę. Doszli do punktu, którego najbardziej się obawiał, czyli do pytań.

*Kobiety zawsze zadają za dużo pytań. Zawsze muszą wszystko wiedzieć. Nie potrafię tego zrozumieć. Dlaczego nie mogą po prostu przyjąć rzeczywistości takiej, jaką jest? Drążą, zawsze drążą. I może dlatego są takimi świetnymi naukowcami – pomyślał.*

Arkadiusz Mielcarz na gwałt potrzebował cholernie dobrego naukowca.

– Zamysł jest szlachetny, chcemy pomóc cierpiącym, umierającym ludziom, dla których to ostatnia deska ratunku, ale... – Mielcarz uniósł palec wskazujący. – Po pierwsze, projekt jest koszmarnie kosztowny. Jego realizacja pochłonie miliony złotych. W takiej sytuacji nie możemy ryzykować wycieku informacji oraz musimy się bronić przed szpiegostwem przemysłowym, a nawet kradzieżą własności intelektualnej. Po drugie... etyka. Ignoranci, którzy nie rozumieją korzyści płynących z tak innowacyjnych badań jak nasze, potrafią naprawdę skutecznie opóźnić postępy, podnosząc larum z powodu komórek macierzystych, zwierząt laboratoryjnych czy setki innych

prozaicznych szczegółów – wyjaśnił i zamilkł, po czym spojrział na okno, a następnie ponownie wbił wzrok w Julię. – Proponuję pani dołączenie do wspaniałego projektu i współpracę z najlepszymi specjalistami w kraju. Nie muszę chyba przekonywać, że to niezwykle wyróżnienie dla tak młodej osoby jak pani – powiedział, patrząc jej prosto w oczy. – Oczywiście nie jest to zadanie łatwe. Wymaga poświęcenia i ciężkiej pracy. Jednakże wysiłki, oprócz wiadomej satysfakcji, będą adekwatnie wynagrodzone – oznajmił i zaczął kartkować leżące przed Julią notatki. W końcu znalazł interesującą go stronę. Wskazał palcem odpowiednią linijkę.